

Pozytywny kryżs

Związek otwarty, Romana Filipowska i Wojciech Romańczyk, Teatr Lubuski w Zielonej Górze

 Joanna Ostrowska

aAaAaA



Dario Fo i Franca Rame napisali swoją sztukę *Coppia aperta, quasi spalancata* w 1983 roku. Jednak aż do uzyskania przez Fo w 1997 nagrody Nobla w dziedzinie literatury jego twórczość w Polsce była niemal nieznana.

Tłumaczenia jego utworów na język polski zaczęły pojawiać się dopiero po tej dacie, wcześniej z rzadka pojawiały się na scenach (i to bardziej offowych niż głównych) w latach sześćdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku. *Związek otwarty* (tak brzmi polski tytuł w tłumaczeniu Aleksandra Berlina) ukazał się drukiem dopiero w 1999 roku w bydgoskim miesięczniku literackim „Akant”, więc – niczego mu nie ujmując – w czasopiśmie spoza głównego nurtu i jest aż do teraz najczęściej grywanym na polskich scenach utworem noblisty. Komedio o małżeńskim kryżysie może wydawać się dziwną pozycją w twórczości artystów zdecydowanie zaangażowanych społecznie, jakimi byli Franca Rame i Dario Fo. Warto jednak pamiętać o tym, że w czasie, kiedy powstał ten tekst, Włosi zaledwie od 13 lat mogli uzyskiwać rozwody. Wcześniej jedynie śmierć jednego z małżonków mogła zakończyć ich związek. Lecz aż do 2015 roku uzyskanie rozwodu nie było szybkim procesem, musiała poprzedzać go co najmniej trzyletnia oficjalna separacja. Ten kontekst rzeczywistości powoduje, iż na utwór Rame i Fo można (i chyba trzeba) patrzeć jak na integralną część ich społecznie zaangażowanego teatru, a nie wyłącznie komediijkę ze znakomitym materiałem dla aktorskich popisów, co zostało bardzo pięknie i nienachalnie wydobyte w przedstawieniu *Związku otwartego* w Teatrze Lubuskim.

Utwór noblisty i jego żony pokazuje w sposób komediowy sytuację ludzi uwięzionych w tym trzyletnim okresie oczekiwania na rozwiązanie małżeństwa, kiedy on jest już przekonany, że nie chce żyć z żoną (choć być może nadal mu wygodnie „posiadać dom” i mieć kogoś, kto o niego zadba, to jest ugotuje i upierze), a ona jest tak zdruzgotana jego niewiernościami, że nie może czekać w takim zawieszeniu i próbuje rozwiązać małżeństwo w sposób zgodny z wielowiekową tradycją, czyli umrzeć, bo i tak – a nie histerią – można tłumaczyć jej liczne próby samobójcze. W spektaklu z Teatru Lubuskiego bardzo delikatnie poprzesławiano akcenty, zmieniono finał, dzięki czemu – nie przestając być opowieścią o męskim szowinizmie, relacjach władzy w związku – stał się na historią o kryżysie przezwyciężonym, optymistyczną opowieścią, że związek można naprawić nawet, kiedy po drodze zrobiło się mnóstwo głupstw i świnstw.

Zielonogórski spektakl nie ma nikogo, kogo wymieniano by jako jego reżysera, zamiast niego pojawia się dyrektor sceny, Robert Czechowski, jako „opieka artystyczna”. Przypuszczam więc, że inscenizację *Związku otwartego* stworzyli sami aktorzy grający w nim – Romana Filipowska oraz Wojciech Romańczyk. Aktorzy ci są sporo młodszy niż postacie stworzone przez dramaturgów, a więc ich postacie teatralne nie mogą mieć za sobą długiego związku, którego owocem byłoby dorosłe już dziecko. Toteż przedstawienie bardziej opowiada o sytuacji kryzysowej (może kryżysie rozwojowym spóźnionego dojrzewania), która przewyciężona rozwija oboje małżonków i pozwala im stać się lepszymi ludźmi. Dlatego tekst dramatu jest nieco okrojony, nie pojawia się na scenie „ten trzeci”, czy też „pan właściwy” żony Barbary. Ramą przedstawienia jest wspólne przez małżonków przygotowywanie posiłku. Kiedy widzowie wchodzą na Małą Scenę, oboje aktorzy już tam są. Stoją za ogromną nowoczesną wyspą kuchenną, na której coś się gotuje. Próbują, smakują, kroją. Wydają się być w jak najlepszej komitywie, żartują, droczą się. Sprawiają wrażenie, jakby przygotowywali przyjęcie i czekali na gości. Dzwonek do drzwi staje się impulsem do snucia opowieści o tym, co im się przytrafiło, lecz takiej prowadzonej ze współczesnej perspektywy, kiedy małżonkowie mogą z uśmiechem mówić o czymś zamkniętym, rozliczonym, przepracowanym, co obecnie stało się materiałem na towarzyską anegdotę, snutą tak, by rozbawić gości. To my, widzowie, stajemy się tymi gośćmi, dźwięk dzwonka to echo innego dzwonienia do drzwi (o czym dowiemy się pod koniec przedstawienia), które stało się końcem ich eksperymentu ze „związkiem otwartym”. Co ważne, ową anegdotę o swoim „związku otwartym” opowiadają razem, nie przeciwko sobie, nie przywołując różne punkty widzenia na to samo zdarzenie, ale bardziej dopowiadając sobie na zasadzie „a pamiętasz” czy przejmując narrację jedno o drugiego tak, by uzupełnić to, co małżonek powiedział. Ta opowieść jest tym, co ich dodatkowo łączy, a nie dzieli.

Wyspa kuchenna jest czymś w rodzaju przestrzeni nadrzędnej, przestrzeni „teraz”. Stojąca po prawej stronie sceny kanapa i fotel oraz toaletka i stół z krzesłami po lewej stronie to przestrzenie z planu „wtedy”, planu opowieści o tym, co się wydarzyło. Przechodzenie między nimi sygnalizuje więc nie tyle zmianę miejsca akcji, co jego czasu, przypomina, że mówienie o „wtedy” odbywa się ze współczesnej perspektywy, która pozwala śmiać się z minionych problemów, traktować je z przymrużeniem oka. Tak więc komizm tego przedstawienia wynika bardziej z tego, że widzowie przyjmują perspektywę, z jakiej małżonkowie patrzą na siebie, niż z wesołości wywołanej samymi zdarzeniami czy też ich absurdalnością (bo która małżonka spokojnie i z godnością przyjmowałaby wizyty kochanek męża w domu). Dlatego w wyrazie aktorskim dominuje nuta komediowa, czasem tylko uzupełniona jakimś bardziej dramatycznym tonem, jak wtedy gdy na wieść o kochanku żony mąż próbuje ją bardzo brutalnie zgwałcić. Ta scena wcale nie wywołuje śmiechu – ani wśród widzów, ani małżonków. Tak jakby trauma akurat tej sytuacji była jeszcze zbyt bolesna, by można z niej było żartować. Inne potencjalnie traumatyczne sceny rozegrane są raczej żartobliwie, jak ta, w której mąż zwiera się żonie ze swoich wątpliwości dotyczących konsekwencji dla niego „związku otwartego” i żali się na żonę. Ona, zakładając okulary i biorąc do ręki podkładkę do notowania, zamienia się w psychologa, a on, kładąc się na kanapie, staje się osobą poddawaną terapii. Na takich prostych, a jednocześnie nośnych sytuacjach zbudowane jest całe przedstawienie, co pozwala nie tylko przekazać to, co zawarte jest w słowach, ale także urohomić całą masę kontekstów – czasem zabawnych, czasem mniej. Służą to jednak przede wszystkim pokazaniu tego, że małżonkowie nadal są ze sobą w jakiś przedziwny sposób emocjonalnie związani, co wykracza poza stereotypowe postrzeganie opamiętania się męża: „to ona też może być dla kogoś atrakcyjną kobietą?”.

Taki sposób prowadzenia opowieści bierze w nawias sarkastyczną myśl zawartą w najsłynniejszym zdaniu z dramatu: „Jeśli otwarty związek dwóch osób ma funkcjonować, może być otwarty tylko z jednej strony: po stronie mężczyzny! Bo jak się związek otworzy z obu stron, to powstaje przeciąg!”. Ten „przeciąg”, jaki się wytworzył w przedstawieniu, pozwolił oczyścić sytuację, mąż nie popełnia w finale spektaklu samobójstwa, skacząc do wanny z suszarką do włosów, nie wiemy także, skoro nie pojawia się on na scenie, czy nowy partner żony naprawdę istnieje, czy – tak jak deklarując – wymyśliła go tylko. On nie musi się przekonać, że utracił nad nią władzę, by zrozumieć, że ona nadal jest dla niego kimś ważnym, a nie tylko osobą darzoną szacunkiem, którą można bezkarnie ranić. W tekście sprzed trzydziestu lat to dopiero odwrócenie sytuacji zdradzana żona-zdradzany mąż pozwoliło jemu „wejść w jej buty”, wczuć się w to, jak ona czuła się, gdy wiedziała o jego „tylko fizycznych” zdradach. W zielonogórskim przedstawieniu mężczyzna pokazany jest jako mniej prymitywny emocjonalnie – nie musi zobaczyć rywala, by uwierzyć i zrozumieć. Ona też, dzięki opowiadaniu z humorem o własnych załamaniach, nie jest już tą zniewoloną kobietą, jaką była w dramacie, która wyzwolić się może wyłącznie dzięki innemu mężczyźnie. Postacie stworzone przez Filipowską i Romańczyka są o wiele współczesniejsze, to już bardziej partnerzy niż „pan domu” i „kobieta domowa”.

Materiał stworzony przez Dario Fo i Francę Rame, dwoje aktorów wprawionych w improwizacji, daje duże pole do aktorskiego popisu, ale może też być pułapką, jeśli się uwierzy, że tekst jest samograjem i sam w sobie jest wystarczająco śmieszny. Filipowska i Romańczyk poradzili sobie z nim znakomicie, grając komediowo, ale nie przerysowując swoich postaci. Ogląda się stworzony przez nich spektakl z dużą przyjemnością, wynikającą zarówno z tego, że wykonanie jest więcej niż przyzwoite, jak i z tego, że przedstawienie, jakie stworzyli na scenie, jest nie tylko prawdziwie zabawne, ale także jest całkiem inteligentnym materiałem do rozmyślań na temat związków (beprzymiotnikowych) między ludźmi.

21-12-2018

Teatr Lubuski w Zielonej Górze

Dario Fo, Franca Rame

Związek otwarty

tłumaczenie: Aleksander Berlin

opieka artystyczna: Robert Czechowski

ruch sceniczny: Paweł Matyasik

scenografia: Wojciech Stefaniak

opracowanie muzyczne: Damian-neogenn-Lindner

obsada: Romana Filipowska, Wojciech Romańczyk

premiera: 1.12.2018

ROBERT CZECHOWSKI

DARIO FO

FRANCA RAME

ROMANA FILIPOWSKA

WOJCIECH ROMAŃCZYK

ZIELONA GÓRA

LUBUSKI TEATR IM. LEONA KRUCZKOWSKIEGO

Szukaj w serwisie

Szukaj

REGIONY

POWIĄZANE TEATRY

Lubuski Teatr im. Leona Kruczkowskiego

PRZECZYTAJ TEŻ

Małwina Głowacka
Ludzie pałacu

Olga Katafiasz
Kryjówka dystansu

Henryk Mazurkiewicz
(Nie) puste krzesła

Janusz Majcherek
Zrządność i przekora: List do Piotra

Hanna Raszewska-Kursa
Człowiek jest czymś więcej niż tym, co o sobie wie

Joanna Ostrowska
Szpilką ją, szpilką!

BĄDŹ NA BIEŻĄCO



teatralny.pl

Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Twój adres email

Dołącz

☐

Nie jestem robotem

reCAPTCHA
Przebieganie - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

KRAJOWY PLAN ODBUDOWY

Rzeczpospolita Polska

Sfinansowane przez Unię Europejską

© 2024 wszelkie prawa zastrzeżone teatralny.pl

Regulamin Ustawienia Cookies

Przeczytaj

- Świat
- Nadesłane
- Książki
- Varia
- Felietony
- Historia teatru
- Ludzie
- Rozmowy
- Opinie
- Recenzje

Inne

- Biblioteka
- Redakcja
- Patronaty
- Współpraca
- Szkola
- Kontakt

Znajdziesz nas też tu:

- Facebook